

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 31 (728) 4 SIERPNIA 1974 R.

CENA

2 zł





Na wniosek Ministerstwa Przemysłu Chemicznego, Prezes Rady Ministrów mianował dra Jerzego Kopynkowskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego.

Z okazji zakończenia roku akademickiego odbyło się spotkanie w siedzibie CRZZ pracujących studentów, wyróżniających się w nauce, w pracy zawodowej i społecznej z kierownictwem CRZZ. W dyskusji omawiano m. in. sprawę lepszego dostosowania procesu kształcenia do potrzeb pracujących. Na pytania uczestników spotkania odpowiadał przewodniczący CRZZ — Władysław Krużek.

Z okazji jubileuszu 30-lecia PRL i 25-lecia NRD odbyło się 8 lipca br. w Zielonej Górze spotkanie młodzieżowych, przewodników pracy z zakładów produkcyjnych okręgu frankfurckiego w NRD z rówieśnikami z Ziemi Lubuskiej.

W dniach 1-14 lipca odbyły się w Krakowie „Dni Kultury i Nauki Francuskiej”, zorganizowane z okazji święta narodowego Francji przypadającego 14 lipca br. Organizatorami tej imprezy był krakowski oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Polscy piłkarze — srebrni medaliści w Mistrzostwach Świata 1974, awansując byli witani w Warszawie. Tłumy kibiców i sympatyków z kwiatami obcizali Okęcie.

Przemysł województwa warszawskiego dał w pierwszym półroczu br. produkcję wartości 40,5 miliardów złotych, przekraczając swe zadania o ponad 2%.



Słynne Planetarium im. Adlera w Chicago wraz z muzeum zbiorów astronomicznych oraz osobnym działem poświęconym Mikołajowi Kopernikowi (fot. Janina Kaczmarek)



Na Zaproszenie Komitetu Centralnego Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej przebywała na Węgrzech delegacja oświatowa działaczy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z zastępcą kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesławem Banachem.

Przewodniczący Rady Państwa Niemieckiej Republik Demokratycznej — Willi Stoph — obchodził 8 lipca br. swoje 60 urodziny. Z tej okazji został odznaczony radzieckim Orderem Lenina za „Wielkie zasługi w rozwoju braterskiej przyjaźni i wszechstronnej współpracy między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Związkiem Radzieckim” Willi Stoph otrzymał też wiele gratulacyjnych depesz, w tym również od Przewodniczącego Rady Państwa PRL, Henryka Jabłońskiego.

By upamiętnić 36-lecie PRL wiele czołowych wydawnictw radzieckich przystąpiło do zrealizowania wleciotomowej serii dzieł polskiej literatury współczesnej. Poszczególne pozycje niezależnie od edytora drukowane są w jednolitej szacie graficznej. Każdy tytuł ukazuje się w nakładzie ponad 50 tysięcy egzemplarzy. Siedem pierwszych tomów, z obszernym wstępem krytyczno-literackim, ukazało się już w początkach lipca br.

Ambasador PRL Roman Gajzler złożył listy uwierzytelniające przewodniczącemu Prezydium Wielkiego Churału Ludowego Mongolii Pa złozeniu listów ambasador R Gajzler został przyjęty na prywatnej audyencji przez J. Cedenbala.



DO POLAKÓW ZA GRANICĄ

W związku z XXX-leciem Polski Ludowej w lipcowym numerze miesięcznika wydawanego dla Polonii zagranicznej przez Polską Agencję Interpress „Panorama Polska” ukazała się wypowiedź i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka adresowana do Polaków żyjących za granicą. Oto jej tekst.

Drodzy rodacy!

Obchodzimy w tym roku XXX-lecie narodzin Polski Ludowej. Wierzę, że rocznica ta stanie się okazją do refleksji nad najnowszymi dziejami ojczyzny nie tylko dla nas, żyjących w kraju, ale również dla milionów Polaków rozsianych po całej kuli ziemskiej.

W ciągu tych trzydziestu lat przebyliśmy długą drogę. Wiodła ona od straszliwych strat, jakie naród nasz poniósł wskutek wojny i okupacji hitlerowskiej, poprzez ofiarny wysiłek narodu w odbudowie kraju, likwidacji jego zapałania i budowie nowego potencjału, do obecnej Polski — silnej, światłej i sprawiedliwej, cieszącej się uznaniem i aurytetytem w świecie. O takiej właśnie Polsce marzyło wiele pokoleń najlepszych jej synów, dla niej przelewali krew i oddawali wszystkie swe siły, dla niej pracowali.

Dzisiejszy obraz naszej ojczyzny jest wymownym świadectwem patriotyzmu, pracowitości, talentów i niespożytej energii polskiego narodu, który odbudował z ruin i zgłuszył swój dom, uczynił go zasobniejszym i piękniejszym niż kiedykolwiek w historii, trwałym, bezpiecznym, godnym wielkich tradycji narodu i ambicji jego młodych pokoleń. Patrzymy w przyszłość z ufnością i wiarą we własne siły, podejmujemy nowe, ambitne plany i zadania. Chcemy, aby kraj nasz był jeszcze bardziej zasobny. Otwieramy przed Polską nowe horyzonty postępu społecznego, gospodarczego i kulturalnego. Wiem, że pomyślność ojczystego kraju to pragnienie i wasze, drodzy rodacy. W sercach swych zachowaliście miłość do rodzinnej ziemi, do ziemi swych przodków i dajecie tego dowody, wspierając nas w dążeniach do umocnienia jej aurytetytu w świecie. Za to pragnę wam wyrazić najgłębszą naszą wdzięczność.

Przyjmijcie z okazji wielkiego święta, jakim jest jubileusz Polski Ludowej, serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia pomyślności osobistej, sukcesów dla was i waszych najbliższych. Życzymy też wspólnie nowych, wspaniałych osiągnięć naszemu krajowi. Sukcesy Polski są bowiem sukcesami wszystkich Polaków, zaś sukcesy Polaków, gdziekolwiek by się znajdowali, służą dobru imieniu naszej Ojczyzny.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-541 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 15. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-538 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla Śl. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afrozjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 23 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Włókiodrukowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 38/72.

Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWŁA
DO KORYNTYAN
(II, 10, 6-13)

Bracia! Obyśmy nie pożąдали złego, tak jak oni (Izraelici) pożąдали. Nie bądźcie bałwochwalcami jak niektórzy z nich, według tego, co jest napisane: Zasiadł lud, by jeść i pić, i powstali, by się oddawać rozkoszom. Nie oddawajmy się też rozpuszceniu, jak to czynili niektórzy spośród nich, i padło ich jednego dnia dwadzieścia trzy tysiące, i nie wystawiamy Pana na próbę, jak wystawiali Go niektórzy z nich i ponieśli od węzów. Nie szemrajcie, jak niektórzy z nich szemrali i zostali wyrzuceni przez dokonującego zagłady. A wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga kres czasów. Niech przeto ten, komu się zdaje, że stoi, baczny, aby nie upadł. Pokusa nie nawiedza was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie pozwoli, aby was kusił ponadto, co potraficie znieść, lecz zyskując pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać.

Ewangelia

WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA
(13, 41-47)

Owego czasu Jezus na widok miasta zapłakał i rzekł: O gdybyś i ty poznała w ten dzień to, co służy pokojowi. Ale teraz zostało to zakryte przed twoimi oczami. Bo przyjdą na ciebie dni, gdy twoi nieprzyjaciele otoczą cię wałami, oblegną cię i ścisną cię zewsząd. Powołają na ziemię ciebie i twoje dzieci z tobą i nie zostawiają w tobie kamienia na kamieniu za to, żeś nie rozpoznała czasu twego nawiedzenia.

Potem wszedł do świątyni i zaczął wyrzucać sprzedających w niej. Mówił do nich: Napisane jest: Dom mój będzie domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców. I nauczał codziennie w świątyni. Lecz arcykapłani i uczeni w Piśmie oraz przywódcy ludu czytali na Jego życie. Tylko nie wiedzieli, co by mogli uczynić, cały lud bowiem słuchał Go z zapartym uchmem.

ŁASKA BOŻA

Tragicznie brzmią słowa Ewangelii na dziewiątą niedzielę po Ześłaniu Ducha Świętego. Jezus płacze. Płakał Zbawiciel pewnie więcej razy w swym ziemskim życiu. Płakał jako małe Dzieciątko w żłobie, lzy polały się z pewnością Jezusowi przy konaniu na drzewie krzyża — gdyż każdy człowiek rodzi się i umiera z płaczem. Ale o tym nic nie piszą Ewangelści. Wspominają tylko o dwóch wypadkach, gdzie Jezus płacze.

Najpierw płacze Jezus nad grobem Łazarza, u którego znajdował gościnę i odpoczynek po trudach. Płacz Jezusa nad grobem Łazarza jest symbolem płaczu nad grobami tych ludzi, których grzechy śmiertelne pozbawiły życia wiecznego w królestwie Bożym.

Po raz drugi Zbawiciel Świata płacze nad Jerozolimą, przybывая na święto Paschy. Święto Paschy ustanowił Pan Bóg dla Izraelitów na pamiątkę wyprowadzenia ich z niewoli egipskiej. Przynajmniej raz w roku na to święto wszyscy Żydzi z Palestyny, Syrii, Egiptu, Grecji, Rzymu i z innych stron musieli przybyć do świątyni jerozolimskiej i wspólnie oddać cześć i chwałę Panu Bogu. Gdy Jezus zbliżył się do Jerozolimy na to święto i z Góry Oliwnej ujrzał panoramę miasta, jego wspaniałą świątynię, która złotem dachów swoich świeciła się w blasku słońca, Bożą mocą przeniknął niezbyt odległą przyszłość miasta i zapłakał nad nim. Zapłakał nad Jerozolimą, bo „nie poznała czasu nawiedzenia swego”, to znaczy czasu łaski Bożej.

Za zmarnowanie łaski, jaką naród wybrany otrzymał od Boga, za swoją pychę i niewdzięczność, że to, że „na świecie był, ale świat Go nie poznał, że przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli” za odrzucenie Jezusa jako Mesjasza, za Jego mękę i śmierć na krzyżu — Chrystus przepowiada upadek i zagładę niewdzięcznemu i niewiernemu miastu. Jezus płacząc mówił: „Przyjdą na ciebie dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi wałami i oblegną cię i ścisną cię zewsząd, i na ziemię powołają ciebie i dzieci twe, które w tobie są i nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznała czasu nawiedzenia twego”.

Przepowiednia Zbawiciela spełniła się. Jerozolima została zniszczona w czterdzieści lat po śmierci Jezusa, a w siedemdziesiątym roku po Jego narodzeniu. W roku 66 w Jerozolimie wybuchło powstanie żydowskie przeciwko Rzymianom. Stłumione zostało dopiero w 70 roku przez Tytusa, syna Wespazjana. Cała Jerozolima legła w gruzach i dosłownie „nie został kamień na kamieniu”. Piękna świątynia jerozolimska została zdobyta i spalona. Już nigdy nie dźwignięto jej z ruin. Zrabowano naczynia i sprzęt świątyni. Szczerozłoty wspaniały siedmioramienny świecznik, który u Żydów symbolizował światło i życie Boże, został zrabowany i jako trofeum złożony w Rzymie w pogańskiej Świątyni Pokoju. Ludność żydowska w olbrzymiej części, bo w liczbie około pół miliona, zginęła od walk podczas głodu i zarazy w czasie oblężenia miasta. Część wymordowano podczas zdobycia Jerozolimy, część



zawisła na krzyżach, część uciekła i rozproszyła się, a niektórych uprowadzili Rzymianie do niewoli.

Jest więc rzeczą zrozumiałą, dlaczego Jezus płakał nad Jerozolimą. Widział ją po raz ostatni. Wszedł do miasta triumfalnie, a wyszedł pod ciężarem krzyża na śmierć. Lzy cisnęły Mu się do oczu, bo nie o same tylko mury i budowle jerozolimskie chodziło. Przepiękna świątynia jerozolimska była symbolem niebieskiej Jerozolimy i każdej duszy ludzkiej będącej w łasce uświęcającej. Płacz Chrystusa odnosił się także do ludzi, którzy odrzucili łaskę Bożą.

Pamiętajmy, że nadprzyrodzona mądrość polega przede wszystkim na poznaniu i wykorzystaniu łaski Bożej. Nie nadużywajmy cierpliwości Bożej! Bądźmy czujni i ceśmy łaskę Bożą, bo ona jest największym dobrem. Kto żyje w łasce i z nią współdziała, ten zapewnia sobie wytrwanie w dobrym aż do śmierci. „A kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”. Jezus „chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy” bo „z pełności Jego wszyscy wzięliśmy łaskę po łasce”.

Święty Paweł Apostoł w dzisiejszej lekcji nawołuje nas, abyśmy „nie pożąдали złego, nie stali się bałwochwalcami, nie dopuszczali się rozpusty, nie szemrali i nie kusili Chrystusa”. Poznajmy dzień nawiedzenia Pańskiego, który jest ku pokojowi i zbawieniu naszemu.

W dzisiejszej Ewangelii uczy nas także Chrystus Pan właściwego szacunku do domu Bożego — kościoła. Jezus gniewa się i z dostojną mocą wyrzuca ze świątyni ludzi, którzy zamiast składać w niej Bogu Ojcu hołd, uprawiali w tym Bożym, świętym miejscu handel.

Ilećroć wejdziemy do kościoła czy najskromniejszej kaplicy, pamiętajmy, że jest to dom Boży, miejsce święte, gdzie zbieramy się na modlitwę, aby oddać chwałę Bogu, aby uwielbić Boga, aby Mu podziękować za odebrane łaski, przeprosić Go za popełnione grzechy i wyprosić łaski i błogosławieństwa na nieznane jutro dla siebie, bliźnich i naszej ziemskiej Ojczyzny. Jezus powiedział: „Bo, gdzie są dwaj, albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Wypełniamy przykazania Boże i świadomie korzystamy z łask, jakich nam Jezus używa w Sakramentach Świętych. Żyjmy bez grzechu, trwajmy w łasce uświęcającej. Nie narażajmy się też na to, aby Zbawiciel płakał nad nami, jak nad Jerozolimą. Jeżeli z najlepszą wolą korzystać będziemy z łaski Bożej, Chrystus Pan będzie nam błogosławił i będzie radował się z nami. Będzie nas wspomagał, a my „wzrastając będziemy w łasce i poznaniu Pana naszego i Zbawcy, Jezusa Chrystusa, Jemu chwała zarówno teraz, jak i do dnia wieczności. Amen” (2P, 3, 18).

KS. JÓZEF OFTON

I KOMUNIA ŚWIĘTA W OLSZTYNIE



Kościół polskokatolicki przy al. Wojska Polskiego 3 w Olsztynie

I Komunia św. jest uroczystością bardzo miłą w każdej parafii. Młodzi parafianie stają po raz pierwszy przed Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, żeby przyjąć Go do swego serca. Wypełniają w ten sposób polecenie Zbawiciela:

„Zaprawdę powiadam wam: jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć życia w sobie. Kto spożywa Ciało moje

i pije Krew moja, ma życie wieczne, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym; bo Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa Ciało moje i pije Krew moja, we mnie mieszka, a ja w nim. Tak jak posłał mnie Ojciec, który ma życie w sobie, a ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto mnie pożywa, żyć będzie przeze mnie. To jest chleb, który zstąpił z nieba: nie jest tak jak manna, którą spożywali ojcowie i pomarli; kto pożywa ten chleb, żyć będzie na wieki” (Jan 6, 53—58).

Szczęśliwe są te dzieci, które dobrze przygotowały się do godnego przyjęcia Jezusa Eucharystycznego. W chwili przyjęcia Boskiego Gościa zrobiło się w ich duszy niebo, które swym blaskiem zaświeciło na dziecięcych twarzyczkach. Boski Gość wniósł do dusz dziecięcych najwyższą radość. Bo czy może istnieć na świecie większa radość, jak goszczenie żywego Boga w swoim sercu?

Czego Jezus pragnie za swą dobroć? Chce, żeby usilnie weni wierzyć. Pan Jezus zawsze wymagał i wymaga od ludzi głębokiej wiary. Dlatego też dzieci przed przyjęciem Komunii św. wyznają swoją wiarę, a słowa Jezusowe przyjmują jako fundamentalną prawdę:

„Jezus wziął chleb i odmówiwszy błogosławieństwo łamał i podał uczniom swoim mówiąc: Biercie i jedzcie — to jest ciało moje. Potem wziął kielich, dzięki czynił i podał im go mówiąc: Pijcie z niego wszyscy, bo to jest Krew moja, Krew Nowego Przymierza, która przelewa się za wielu ludzi na odpuszczenie grzechów” (Mat. 26, 26—28).

Wszyscy, którzy chcą żyć wiecznie, muszą wierzyć Jezusowi i Jego słowom. Wszak Jezus mówi:

„Niebo i ziemia przeminają, ale słowa moje nie przeminają” (Mat. 24, 35).

KS. HIERONIM GÓRECKI



Ks. proboszcz Hieronim Górecki przyjmuje dzieci do I Komunii św.

ZAWIADOMIENIE

Wyznawcy i sympatycy Kościoła Polskokatolickiego z województwa olsztyńskiego proszeni są o zgłaszanie usług religijnych osobliście w zakrytym kościele w Olsztynie, al. Wojska Polskiego 3, w godzinach 7,30 — 8,30 (w niedziele w godzinach 8,30 — 12,00) lub telefonicznie codziennie wieczorem, telefon 498-18 Olsztyn.

Nabożeństwa w niedziele i święta odprawiane są w kościele przy al. Wojska Polskiego 3 o godz. 8, 11 i 17.

Wnętrze kościoła w Olsztynie



Dzieci przystępujące do I Komunii św. z proboszczem i rodziną

Ksiądz biskup

TADEUSZ

ZIELIŃSKI

doktorem

honoris causa

Uniwersytetu

w Kanadzie

Pierwszy biskup Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA i Kanadzie, ks. bp Tadeusz Zieliński, w dniach 22—24 kwietnia br. przebywał w Kanadzie, gdzie na państwowej uczelni Western University w London, Ontario, został wyróżniony tytułem doktora honoris causa w dziedzinie teologii.

Uroczystość odbyła się wieczorem 23 kwietnia w jednym z trzech uniwersyteckich kolegiów — w Huron College, pozostającym pod patronatem Kościoła Anglikańskiego. Przewodniczącym „korporacji” jest ordynariusz diecezji Huron, ks. bp David Ragg. On właśnie wręczył pierwszemu biskupowi PNKK dokument doktoratu w obecności około stu osób, przy udziale telewizji oraz lokalnej prasy. Kościół Narodowy w Kanadzie reprezentował ordynariusz diecezji kanadyjskiej ks. bp Józef Niemiński, któremu towarzyszył proboszcz z Hamilton ks. Zbigniew Pióro i prezydent z Toronto ks. dr Szczepan Włodarski.

Nasz pierwszy biskup nie był wprawdzie jedyną osobą tego wieczoru tak uroczysto wyróżnioną — bo obok niego honorowy doktorat otrzymali jeszcze dwaj duchowni anglikańscy, a poza tym rozdzielano niższe tytuły naukowe — ale śmiało można powiedzieć, że nasz biskup był w tej uroczystości osobistością centralną. Jednym z powodów tego był fakt, że ks. biskup Zieliński nie reprezentował tylko samego siebie. W nim przedmiotem zainteresowania stał się cały Kościół Narodowy.

Do takiego wniosku można dojść chociażby na podstawie wypowiedzi ks. prof. Harrisa, który referował sprawę honorowego doktoratu pierwszego biskupa. Najwięcej uwagi poświęcił on właśnie naszemu Kościołowi. Wyjaśnił poprawnie jego nazwę, wyłożył znaczenie jego symbolu, cytował jego Wyznanie Wiary i porównywał je z anglikańskim. Gdy pod koniec referatu zajął się osobą ks. biskupa Zielińskiego, najbardziej uwypuklił jego zasługi w ruchu ekumenicznym, zwłaszcza w doprowadzeniu Kościołów Narodowego i Anglikańskiego do braterskiego porozumienia zwanego interkomunią. Jednym z wielu dowodów tego braterstwa był udział doktoranta w konsekracji pięciu anglikańskich biskupów Kanady.

Trzeba nadmienić, że jest to już drugi honorowy doktorat, jaki otrzymał pierwszy biskup Kościoła Narodowego ks. bp Tadeusz Zieliński. Pierwszy doktorat otrzymał w dniu 22 października 1959 r. w Western Theological Seminary w Evanston, Illinois, nadany mu na wniosek Kościoła Episkopalnego.

Pierwszemu ks. biskupowi dr Tadeuszowi Zielińskiemu serdecznie gratulujemy wysokiego wyróżnienia, życząc jednocześnie obfitych łask Bożych w jego dalszej pracy dla dobra Kościoła i narodu polskiego.



Uroczystość Przemienienia Pańskiego (6 sierpnia)

PANIE, DOBRZE NAM TU BYĆ

Trzech świadków potrzeba było, aby zgodnie z obowiązującym prawem żydowskim ich świadectwo było wiarygodne. Wziął więc Jezus Piotra, Jakuba i Jana na górę wysoką na ustroniu i przemienił się przed nimi. „Oblicze Jego rozjaśniało jak słońce, a

szaty stały się śnieżnobiałe” Egzegeci w owej „górze wysokiej” widzą górę Tabor.

Przemienienie Chrystusa miało przede wszystkim na celu wzmocnienie wiary apostołów. Przemienienie Zbawiciela i Jego rozmowa z Mojżeszem i Eliaszem były

Przemienienie Chrystusa (Rafaël)



Góra Tabor

dowodem na Jego mesjańskie posłannictwo. Krótko trwało przemienienie Pana, lecz ukazało apostołom Jego niebiańską wspaniałość.

Dzisiejsze rozważanie poświęcimy jednemu z nauce świadków przemienienia — św. Piotrowi. Był on jednym z dwunastu, który porzucił wszystko i poszedł za Jezusem. Z opowiadań ewangelistów wiemy, że Piotr był bardzo porywczego charakteru. Taki charakter dzisiejsza psychologia określiłaby mianem choleryka. Ta cecha charakteru ukazała się w deklaracji Piotra: „Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie zaprę się Ciebie”. Wiemy, że słów tych św. Piotr nie dotrzymał. Po trzykroć zaparł się swojego Mistrza. Zaparł się nawet pod przysięgą: „I powtórnie zaparł się z przysięgą, że nie zna tego człowieka”. Było to najwyższe krzywoprzysięstwo i zdrada.

Przykro nam rozpamiętywać straszny upadek poczciwego rybaka. Ciśnie się na usta pytanie: „Szymonie, ty nie znasz Człowieka, z którym przez blisko trzy lata dzielłeś dole i niedole i oglądałeś zdziałane przez Niego cuda? Piotrze, ty przecież wyznałeś wiarę w Jego bóstwo! Piotrze, tobie, jak i innym apostołom, dał Chrystus władzę wiązania i rozwiązywania nie tylko na ziemi, ale i w niebie. A teraz przysiegasz na swoją duszę, że Go nie znasz?”

Ciężki był upadek Piotra. Wokół niego była atmosfera goryczy, a w nim wyrzuty sumienia. Po ciężkim grzechu nastąpił żal i opamiętanie: „A opamiętawszy się poszedł Piotr z miejsca swego upadku i gorzko płakał”.

Grzech zaprzaństwa obmył Piotr łzami pokuty. Z rozbitcia został uratowany i dzięki łasce stał się prawdziwie silny. Poznał później Piotr słabość ludzkiej natury, która bez pomocy Bożej niewiele może dobrego uczynić. Prawdę tę wyraził w swoim liście apostołskim: „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Uniżajcie się tedy pod mo-

zną ręką Bożą, aby was wywyższył w czasie nawiedzenia, składając nań wszelką łaskę waszą, bo On ma pieczęć o was”.

Piotr nie znał własnego serca, zbyt mało sobie ufał i to go zgubiło. Współczujemy św. Piotrowi. Lecz by nasze współczucie nie było tylko aktem abstrakcyjnym, starajmy się wniknąć w nasze własne życie i skonfrontować je z życiem najstarszego z apostołów. Jeśli, dzięki Bogu, nie zaparliśmy się Chrystusa wprost, jeśli nie powtórzyliśmy nigdy za Piotrem: „Nie znam tego Człowieka”, to należy zbadać, czy nie ma w życiu naszym zła zasługującego na surowy wyrok? Czy nie za wiele ufaliśmy we własne siły?

Roztrząsajmy często nasze sumienia starając się uprzytomnić sobie naszą rzeczywistą wartość u Pana i u ludzi. Nie na naszej sile i na poleganiu na innych ludziach, ale na pomocy Bożej budujemy prawdziwie chrześcijańskie życie. Prawdziwy chrześcijanin i katolik powinien móc zawsze powtórzyć za św. Pawłem: „Nie wstydzę się Ewangelii, bo jestem mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego”.

Niech każdy z nas odpowie sobie szczerze, czy w historii św. Piotra nie widzi własnej nędzy. Przecież popełniany przez nas grzech ciężki jest wiadomym zaparciem się Chrystusa i zerwaniem łączącej nas z Nim więzi. Niechaj wstyd i upokorzenie zażośći wówczas w naszych duszach. Obmyjemy nasze przewinienia łzami szczerzej pokuty. Wołą Bożą jest uświęcenie nasze. Nie można dojść do świętości bez dokładnej i nieustannej kontroli całego swojego postępowania: myśli, słów i uczynków. Konsekwencją tej kontroli jest niepowracanie do dawnych grzechów. Mamy ustawicznie czuwać i modlić się, abyśmy nie popadali w pokusy

Ks. JERZY SZOTMIŁŁER

Y DZIEN

„Rodzinie”: Dziś Parafia Pałętokrzyskim obchodzi uroczystość kapłańskich swego duszpastora imierza Dudka. Obecnie przedstawiam reportaż z ostro-

Widząc, że narodowcy stawiają sobie ten kościółek, sami przy hucie postawili i wyposażyli drewniany kościół, by zatrzymać przy sobie i rzymskim Kościele rzeszę robotników. Było wam wówczas ciężko, bardzo ciężko, a jednak gotowi byliście cierpieć za Kościół Narodowy.

Potem przyszła wojna. Na ołtarzu walki z okupantem szereg naszych braci złożyło najwyższą ofiarę — ofiarę z własnego życia. Możemy być z nich dumni! Naszych wyznawców można było spotkać wszędzie w pierwszej linii boju. Trudu naszych Ojców i Braci Polska Ludowa nie zmarnowała! Prócz wolności społecznej dla całego narodu, zapewniła wolność wyznania i swobodę praktyk religijnych każdemu obywatelowi. Kościół Narodowy uzyskał legalizację. Możemy swobodnie gromadzić się na nabożeństwa i chwalić Boga w naszym polskim języku. Po latach nawet Kościół Rzymskokatolicki zaczyna się na nas wzorować wprowadzając język narodowy do liturgii mszalnej, a w ostatnich miesiącach nawet spowiedź przed ołtarzem. Młodzi z nas doczekają tego czasu, gdy duchowieństwo rzymskokatolickie zrzuci z siebie ubliżającą godności ludzkiej relikwii średniowiecza — przymusowy celibat.

Zwracając się do jubilatą ks. biskup powiedział:

Synu mój! Byłeś kiedyś żołnierzem, a przez dwadzieścia lat jesteś naszym kapłanem. Nie zawiodłem się na tobie. Udowodniłeś, że stac cię na najwyższą ofiarę dla Polski i Kościoła. Nie oszczędzałeś się na froncie, byłeś trzykrotnie ranny. Później, jako kapłan, na wszystkich powierzonych ci placówkach wykazałeś maksimum dobrej woli, poświęcając każdy swój dzień gorliwej pracy duszpasterskiej. Niech Bóg ci za to zapłaci.

Ale nie koniec boju — mówiła twoja parafianka. Idź dalej, księżę Kazimierzu, walczyć z zacołaniem i ciemnotą. Buduj żywy, świadomy i zdolny do poświęceń Kościół Narodowy w tym mieście. Prowadź działkę, którą za chwilę unocnię Sakramentem Bierzmowania. Wiele mozołu ciebie i całą parafię czeka przy wznoszeniu nowej świątyni. Na ten trud to-

Sakrament Bierzmowania



bie i twojej parafii udziałem, apostolskiego błogosławieństwa.

Przywdziawszy pontyfikalne szaty ks. biskup udzielił sporej gromadce działki Sakramentu Bierzmowania. W czasie ceremonii usługiwali ks. Wiktor Wysoczański i ks. Aleksander Bielec z Tarłowa. Piękne tony hymnu „Tyle lat my Ci, o Panie”, tak wspaniale harmonizującego z charakterem święta, wzniosły się przed tron Boga, kończąc uroczystości kościelne w Ostrowcu. Pozostaną one na długo w pamięci zbudowanych duchowo uczestników.

KS. ALEKSANDER BIELEC



DO APELU

*Stawałeś po stołkoć razy
W Sielcach i pod Warszawą
Na apel i po rozkazy —
Gdy słońce świeciło krwią.*

*Wierzyłeś, że Polska wstanie.
Gdy pułk twój na Zachód zmierzał,
A usta błagały: O Panie,
Błogosław polskiego żołnierza!*

*I wynagrodził Bóg wiarę,
Wszak Polska znów zmarrwychstała.
Wróciła na ziemię przastarą,
Mimo zniszczenia — wspaniała!*

*Ale nie koniec boju
Ojczyznę budować trzeba.
Trzeba strzec granic, pokoju
I ludziom dać bochen chleba!*

*Stawiasz znów do apelu
W bramie Polskiego Kościoła
Walcz dalej, mój przyjacielu,
— Apostoł Chrystusa wola.*

*Poślogustaw cię biskup
Kapłańską szatę natężał.
Idź walczyć o wolność ducha,
Nowy żołnierzu Boży!*

*Idź, buduj na polskiej nizinie
Nasz Kościół Narodowy
Ojarnie i uczciwie
Swa pracą, życiem, słowem!*

*Wiele idziesz drogą trudu,
Mieć słowa meszsz u boku,
Ból rozczys o stare ludo,
O miłość, nadzieję, pokój
Cieszący nasz duszpasterzu!
Chrystusa weterny kapłanie!
W tuój jubileusz: racy przyjąć
Za pracę podziękowanie.*

*Przed toba pracu ogromna,
Przed toba budan morze,
Na nowe dwudziestolecie*

Zuczynmy Ci z serca: Szczęść Boże!



NAGRODA POKOJU

DLA

PRZEORA W TAIZE

Jak informuje prasa wyznaniowa, księgarze zachodniorniemieccy przyznali w tym roku „Nagrodę Pokoju” przeorowi i założycielowi wspólnoty w Taize; bratu Rogerowi Schutzwowi. Uroczystość wręczenia nagrody odbędzie się we Frankfurcie 13 października br. z okazji Targów Książki. Przyznana mu nagroda w wysokości 10 tys. marek brat Roger postanowił przekazać dla najuboższej młodzieży w miejscowości Porto w Portugalii. Jest to już druga nagroda tego wybitnego aktywisty ekumenicznego. O pierwszej informowaliśmy w nrze 19 naszego tygodnika z 12.V. br.

SPOTKANIE

DELEGATÓW

KEK I CCEE

W Zurychu odbyło się doroczne spotkanie delegacji Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) zrzeszającej ok. 100 Kościołów chrześcijańskiej Europy, z delegacją Rady Konferencji Rzymskokatolickich Biskupów Europejskich (CCEE). Jest to już trzecie spotkanie. Pierwsze miało miejsce w 1972 r. w Genewie, drugie w 1973 we Frankfurcie n. Menem. Celem tego rodzaju spotkań jest rozwinięcie współpracy między dwiema organizacjami w dziedzinie informacji, badań i praktycznej działalności, o ile, naturalnie pozwolą na to istniejące różnice w samej strukturze misji i zadań obu stron. W skład delegacji KEK weszli przedstawiciele Rosyjskiego

Kościoła Prawosławnego, metropolita Aleksy z Tallinu, przedstawiciel ewangelickiego Kościoła NRF, bp Ernest Wiilm i pastor Glen Gurfield Williams, sekretarz generalny KEK z Genewy. Przedstawicielami CCEE byli: arcybiskup Marsylii Roger Etcheagaray z Francji, biskup Kopenhagi Hans Mortensen, biskup Szwajcarii Johannes Vonderach i sekretarz CCEE — ks. Alois Sustar, wikariusz biskupi.

STATYSTYKA

WYZNANIOWA BUŁGARII

Ostatnio ukazuje się wiele informacji dotyczących sytuacji wyznań w Bułgarii. Oto dane odnośnie liczby duchownych i obiektów sakralnych, w poszczególnych wyznaniach: prawosławne — duchownych 1.785 (obiektów sakralnych 3.720), rzymskokatolickie — 46 (30), greckokatolickie — 21 (17), mojżeszowe — 7 (3), muzułmańskie (Turcy) — 460 (1.180), muzułmańskie (Bułgarij) — 100 (120), ormiańskie — 10 (12), protestanckie — 166 (115). Razem duchownych — 2.595, obiektów sakralnych — 5.197.

Jak widzimy, Kościół Prawosławny stanowi przeważającą większość. Wśród wyznań mniejszościowych pierwsze miejsce zajmuje wyznanie muzułmańskie.

DALSZE Dyskusje

W RFN WOKÓŁ

„PODATKU KOŚCIELNEGO”

Katolickie czasopismo „La Croix” nadal zajmuje się spr-



Brat Roger Schutz wśród wiernych

wami kościelnymi w Niemczech. Podało ono, że z okazji Synodu Kościołów Ewangelicko-Augsburskich w RFN przeprowadzono ankietyzację wśród wiernych. Ankieta wykazała zmniejszenie się przywiązania do Kościoła, zwłaszcza młodzieży. Najwięcej sprzeciwów wywołuje, jak się okazało, podatek kościelny. Wiadomo bowiem, że wierzący zobowiązani są do płacenia 10 proc. od wszystkich pozostałych podatków na rzecz swego Kościoła. Podatek ten jest bezpośrednio potrącany z poborów. Ponad połowa luteran jest zdania, że każdy winien dobrowolnie dawać Kościołowi tyle, ile uważa. Niektórzy ankietowani oświadczyli, że nie dawaliby absolutnie nic. Sprawa ta jest również dyskutowana w kościele rzymskokatolickim. Opinie na ten temat są oczywiście różne w zależności od stopnia klerykalizacji środowiska, a także od stanu materialnego podatników.

PRAWO ROZWODOWE

WE WŁOSZECH

Oto pewne szczegóły dotyczące prawa rozwodowego we Włoszech uchwalonego 1.XII. 1970 r. Prawo „Fortuna-Barlini”, tak nazywane według nazwisk autorów projektu prawa zostało przyjęte 28 listopada 1969 r. przez izbę niższą, a następnie, po burzliwej dyskusji w senacie, 1 grudnia 1970 r. Za ustawą głosowało 319 senatorów, a przeciwko — 286. Projekt ustawy wspólnie opracowali: poseł socjalistyczny Loris Fortuna i prawniczy liberał Barlini. Prawo „Fortuna-Barlini” przewiduje trzy kategorie przypadków, w których możliwy jest rozwód:

Pierwsza kategoria — przypadek ściśle związany z przestępstwem kryminalnym jednego ze współmałżonków.

Druga kategoria — przypadki zwyczajowe: 5 lat po prawnie trwającej separacji, albo 5 lat faktycznej separacji; je-

żeli jedna ze stron nie zgadza się, to przedłuża się okres separacji prawnej — na 7 lat, faktycznej — na 6 lat.

Trzecia kategoria — stwierdzenie przypadków niedopełnienia małżeństwa, przez jednego z małżonków, będącego obywatelem innego państwa, rozwodu za granicą lub zawarcia tam ponownego małżeństwa.

W oparciu o to prawo do połowy 1973 r. wydano ok. 60.000 wyroków rozwodowych na ok. 81.000 wniosków rozwodowych.

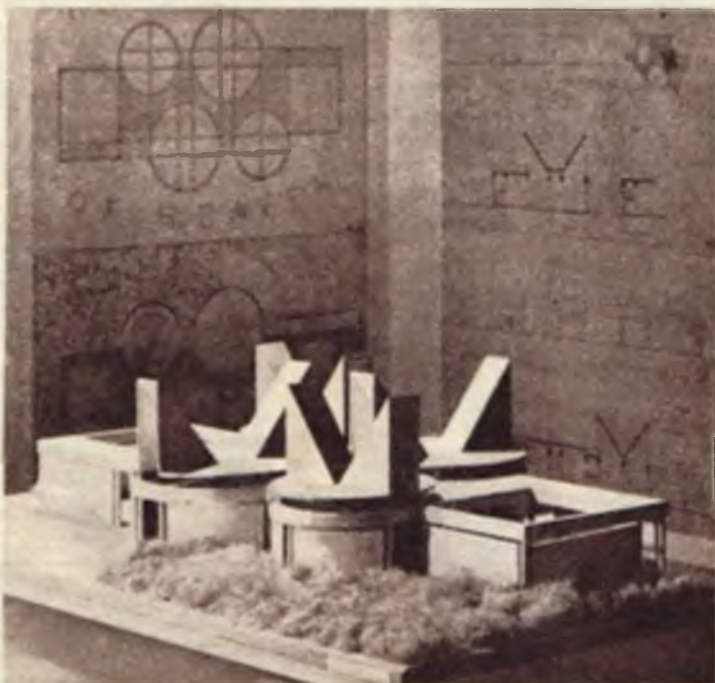
ZMIANA ARTYKUŁÓW

WYZNANIOWYCH

W SZWAJCARI

W szwajcarskim kantonie Valais, który znany jest z tradycji rzymskokatolickiej i gdzie rzymskokatolicyzm jest religią państwową, przegłosowano (17.000 głosów za i 12.000 przeciw) nowy artykuł konstytucji kantonowej. Artykuł ten przyznaje nie tylko Kościołowi Rzymskokatolickiemu, lecz i Kościołowi Ewangelicko-Reformowanemu status osobowy prawa publicznego, natomiast innym wyznaniom — prawa prywatnego. W wyniku tego katolicyzm stracił dotychczasowy przywilej „religii państwowej”, a protestancki reformowany, liczący 5 proc. ludności kantonu, został zrównany w prawach z katolikami. Nowy artykuł konstytucji przewiduje utworzenie „gmin kościelnych”, które tworzyć będą wierni uznanych Kościołów. Gminy te będą mogły nakładać podatek kościelny na swych członków. Aby się od niego uwolnić, trzeba oficjalnie wystąpić z Kościoła. Po kantonie Valais pozostał tylko jeden kanton w Szwajcarii — Tessin (włoski) — gdzie Kościół Ewangelicko-Reformowany nie ma osobowości prawnej, jako Kościół niepaństwowy.

Wnętrze Instytutu „Kościół i Świat” w Driebergen (Holandia)



KOMU PRZYŚLUGUJE NAJWYŻSZA WŁADZA W KOŚCIELE



Mimo ukształtowania się w ciągu wieków w Kościele rzymskokatolickim silnej, centralnej władzy papieskiej, pytanie „Komu przysługuje najwyższa władza w Kościele?” ciągle nurtowało i nadal nurtuje umysły wierzących. Ruchy oporu przeciw absolutyzmowi papieskiemu trwają w łonie katolicyzmu już od dawna. W niniejszym artykule wspomniemy o koncyliaryzmie XV wieku i o gallikanizmie.

Korzenie koncyliaryzmu sięgają kanonistyki XII i XIII wieku, która pozostawiła otwarte zagadnienie, czy najwyższą władzą Kościoła jest papież czy sobór. Już jednak w XIV stuleciu, pod wpływem nowej, rewolucyjnej teorii prawa natury i suwerenności narodu, której przedstawicielami byli Marsyliusz z Padwy (1342/43), Wilhelm Ockham (1347) i Jan z Paryża (1306), ogólne uznanie zyskuje teoria koncyliarna (soborowa).

Teoria ta głosi, że tak jak państwo opiera się na wolnej woli narodu i sprawuje swą władzę prawodawczą i wykonawczą z polecenia i jako przedstawicielstwo narodu, podobnie w Kościele właściwym nosicielem władzy kościelnej jest „zgromadzenie wierznych”. Ma ono swoje osobiste przedstawicielstwo na soborze powszechnym, który podlega bezpośrednio Chrystusowi i dlatego tak jak wobec wszystkich członków hierarchii, tak i wobec papieża jest nadrzędny.

Zakłada się przy tym, że władza papieża opiera się także na zarządzeniu boskim i równocześnie na ludzkim współdziałaniu przez wybór, którego dokonują organa kościelne. Na tej podstawie Kościół należy rozumieć jako zamknięte zrzeszenie (korporację), składające się z głowy i członków, mających wspólnie wykonywać swą władzę.

Teorię tę rozwinęli Pierre d'Ailly (1420), Heinrich von Langenstein (1397) i Johannes Gerson (1429). Praktycznego znaczenia nabrała ona na obu wielkich soborach w Konstancji (1414—1418) i Bazylei (1431—1449), które — wzorem Ojców — narzuconą i przywłaszczoną władzę papieża miały ograniczyć i zacieśnić.

Sobór w Konstancji oświadczył w dekreście „Sacrosancta”, że zebrany zgodnie z prawem, a więc będący pod kierownictwem Ducha Świętego sobór powszechny, jako przedstawicielstwo Kościoła katolickiego ma swoje pełnomocnictwo bezpośrednio od Chrystusa i dlatego każda instancja — również papież — w sprawach wiary, jedności kościelnej i reform podlega temuż soborowi. W drugim dekreście postanowiono, że sobór powszechny winien zbierać się co dziesięć lat. Sobór w Bazylei zatwierdził postanowienia soboru w Konstancji.

Z postanowień powyższych soborów wynika, że bezpośrednia zależność soboru od Boga i jego nadrzędność wobec papieża są prawdami wiary, a okresowo zbierające się sobory mają w stosunku do papieża wykonywać funkcje organu kontrolnego.

Niezależnie od tego jak dzisiaj tłumaczy się poszczególne postanowienia soborowe, trzeba jasno powiedzieć, że były one wyraźnie skierowane przeciw kurialnemu papizmowi owego czasu i że dzięki nim w zasadzie „zarówno idea absolutnej władzy kierowniczej papieża, jak również jego nauczycielska nieomylnie-

ność zostały wykluczone” tak stwierdza historyk rzymskokatolicki F. Vigener. Papieżowi udało się jednak wkrótce uczynić te postanowienia bezskutecznymi. Za pomocą kontroświadczenia V Synodu Laterańskiego (1512—17), stwierdzającego że tylko papież posiada władzę nad soborami, tylko on może je zwoływać, odkładać i rozwiązywać, przeciwstawił się Rzym ostatecznie koncyliaryzmowi wzmacniając jeszcze bardziej papieski system kurialny.

Tym samym w przededniu reformacji zawiodła ostatnia próba przywrócenia Kościołowi starokatolickiego ustroju, tak jak go pojmowali ówczesni ojcowie soborowi i ich uczeni doradcy. Było to o tyle nieuniknione, że koncyliarny sposób myślenia przylgnął do prawnokorporacyjnego pojęcia Kościoła kanonistów średniowiecznych i niedość radykalnie powrócił do biblijnych źródeł Kościoła. Tak więc nie udało się oczekiwaną reformą. Tej okoliczności wydaje się nie osądzać należycie Dollinger, gdy mówi, że postanowienia obu reformacyjnych soborów „stanowiły nadzwyczajne wydarzenie w historii dogmatów Kościoła chrześcijańskiego”. Koncyliaryzmowi brakowało potrzebnej siły przekonywania i zdolności przeprowadzenia swych postanowień — głównie z powodu przywiązania do korporacyjno-prawnego sposobu myślenia średniowiecza.

Idea koncyliaryzmu — dzięki temu, że zwróciła uwagę na ustrój starego Kościoła — wywarła wielki wpływ na ruchy oporu nadchodzących stuleci, przede wszystkim zaś na gallikanizm we Francji. W Niemczech koncyliaryzm i episkopalizm zostały zepchnięte na dalszy plan przez Reformację.

Ruchem, który usiłuje bronić praw wolnościowych Kościoła francuskiego przed Rzymem, jest gallikanizm. Początkami swymi sięga on XIII wieku, to jest okresu rządów Ludwika IX, który przy wyborze biskupów i opatów bronił dawnych praw korony. Gallikanizm przybrał na sile szczególnie w XIV wieku, podczas sporów królów Francji z papieżami oraz po niewoli awiniońskiej.

Jednakże ideowo-duchowym ruchem wielkiego formatu stał się gallikanizm dopiero w XV stuleciu pod wpływem koncyliaryzmu, który miał we Francji wpływowych zwolenników, głównie na Uniwersytecie w Paryżu. W roku 1438 biskupi Francji przez tzw. „sankcję pragmatyczną” przejmują postanowienia soboru w Konstancji. W następnym stuleciu, głównie tacy uczeni jak Pierre Pitou (1596) i Edmond Richer (1631), bronią w swych dziełach „gallikańskich swobód”. Duch ten osiąga swój punkt szczytowy pod rządami Ludwika XIV, który w roku 1682 poleca francuskiemu synodowi narodowemu, aby ułożone przez biskupa J. B. Bossueta (1704) „cztery artykuły gallikańskie” ogłoszono jako prawo. Oto główne postanowienia artykułów:

1. Książęta w sprawach świeckich są niezależni od władzy kościelnej.
2. Władza papieża w sprawach świeckich jest ograniczona przez władzę soborów powszechnych.
3. Władza papieża jest ograniczona przez prawa i zwyczaje króla i Kościoła Francji

4. Decyzje papieża w sprawach wiary nie są nieomylnie, jeżeli nie zatwierdzi ich Kościół.

Mimo że artykuły te uznane zostały przez papieża Aleksandra VIII w roku 1690 za niebyłe i nieważne, idee w nich wyrażone wywierały nadal swój wpływ w najrozmaitszy sposób. Król i parlament posługiwali się „gallikańskimi swobodami” raczej jako instrumentem politycznym w walce z papieżem. W Kościele przypominały one koncyliarno-biskupie prawa konstytucyjne

Gallikanizm kościelno-episkopalny, tak jak go głosił Bossuet, uznaje wprawdzie boskie pochodzenie papieskiego prymatu prawnego, ale zaprzecza temu, że papieska nieomylnieść jest powszechnie obowiązującą doktryną (art. 4). Biskupowi rzymskiemu przysługuje pierwsza decyzja w sprawach wiary i obyczajów (moralności), ale aby stać się nieodwołalną wymaga ona wyraźnej zgody całego Kościoła i jego biskupów. Właśnie w tej zlagodzonej formie (a nie dopiero w swoich „wyskokach”, jak niektórzy twierdzą) gallikanizm został odrzucony przez Rzym, a następnie zdławiony przez Sobór Watykański I.

Ogłoszenie „swobód gallikańskich” wywierało jeszcze długo swój wpływ. Pod jego osłoną mogła się przez długi czas na Uniwersytecie w Paryżu rozwijać niezależna od Rzymu teologia. Przyczyniła się ona do wzmożenia episkopalizmu w kościelnym sposobie myślenia, jak również sprzyjała niezależności Kościoła Utrechckiego, który znalazł wysoko cenionych pomocników na francuskich i belgijskich uniwersytetach w swoim sporze prawnym z Rzymem o ponowne obsadzenie stolicy arcybiskupiej. W XIX wieku gallikanizm czterech artykułów stał się coraz bardziej gallikanizmem „czwartego artykułu”. Temu ruchowi — przede wszystkim w Niemczech — chodziło w walce literackiej przeciwko papieskiemu roszczeniu do nieomylności głównie o utrzymanie niezależnej nauki katolickiej. Natomiast Bismarck i jego doradcy polityczne i państwowo-prawne idee gallikanizmu wykorzystywali bardziej do „Kulturkampfu”.

Gallikanizm jako całość był z jednej strony episkopalistycznym, a z drugiej strony związanym z państwem ruchem oporu przeciwko podporządkowaniu kościelno-biskupiej władzy nauczycielskiej i władzy świętej (uzurpowanej wyłącznie przez Rzym) — władzy jurysdykcyjnej. Bariere stanowił fakt, że gallikanizm chciał przeprowadzić ten opór przy pomocy absolutnej władzy państwowej, co przyniosło szkodę również jego kościelnemu episkopatowi

Teologowie starokatolicy, ogólnie biorąc, odwołali się do gallikanizmu powściągliwie, o ile go wręcz nie odrzucali. Profesor von Schulte stwierdza: „Kościół gallikański był Kościołem wewnątrznie zniwelowanym, nienaturalnie powiązanym z państwowością”.

Ostatni wyczyn polskiej reprezentacji piłki nożnej na mistrzostwach świata w RFN wyraźnie ożywił nasze społeczeństwo. Przed ekranami telewizorów wiernie kibicowali naszej drużynie młodzi i starzy, mężczyźni i kobiety. Tylko nieliczni pozostali obojętni wobec ogólnonarodowej gorączki. Gdy pewna pani około trzydziestki wyznała przed kolegami w pracy, że w czasie meczu Polska — Brazylia ma zamiar iść po zakupy, bo wtedy w sklepach będą pustki, jeden z panów nie wytrzymał nerwowo i złośliwie odparł: „Władczo, że zainteresowanie sportem jest miarą młodości”

kije, biegi, zapasy, pięściarstwo oraz gry w piłkę i taniec wraz z przygotowawczymi do niego ćwiczeniami. Uprawiano te dyscypliny przez cały okres istnienia państwa egipskiego, dając w ten sposób załazek sportu. Ćwiczenia i sporty egipskie uprawiane były przypadkowo, z okazji różnych uroczystości dworskich i kultowych, zwycięzcy otrzymywali w nagrodę bydło, szaty, skóry itp.

Iliada i Odyseja Homera dają nam obraz współzawodnicstwa fizycznego, zwanego po grecku agon lub athlia, które stało się załazkiem sportu greckiego, tak wszechstronnie później rozwiniętego. W obu



Uprawiamy sport

— nie mogą chyba bardziej dopieć swej koleżance.

Czy rzeczywiście zainteresowanie sportem jest miarą młodości? Dobry, szlachetny sport fascynuje wszystkich inteligentnych ludzi, jest wszak częścią składową życia społeczności ludzkiej. Należałoby jednak zapytać nie tyle o bierne zainteresowanie sportem, ile o czynne w nim zaangażowanie. Uprawianie sportu z pewnością określimy jako miarę roztropności życiowej człowieka. Kto bowiem chce być zdrowy fizycznie i psychicznie, ten umie w swym życiu znaleźć czas na uprawianie sportu. W zdrowym ciele — zdrowy duch. Mądra starożytna maksyma znalazła potwierdzenie w wielu pokoleniach.

Jak dawno istnieje sport? Najstarszy zabytek historyczny mówiący o uprawianiu przez ludzi sportu pochodzi z miejscowości Gebel el-Arak w Egipcie z około 3000 roku przed naszą erą. Jest to wykonana z kości słoniowej rękocień noża kamiennego, przedstawiająca młodych zapasników. Inny stary zabytek babiloński, terakotowa płyta z IX wieku p.n.e., ukazuje ówczesnych pięściarzy.

Okazuje się, że w starożytnym Egipcie wychowanie fizyczne odgrywało dużą rolę. Egipcjanie już w trzecim tysiącleciu stworzyli gimnastykę, wolne ćwiczenia, walkę na

tych poematach, powstałych między drugą połową dziewiątego a pierwszą połową ósmego wieku, ukazanej są Achajowie, którzy przybyli z północy i zdobyli ziemie greckie. Żołnierze achajscy byli świetnie wyćwiczeni i przygotowani fizycznie, nie mówiąc o posłuszeństwie i karności w spełnianiu żołnierskich obowiązków. Bojową tężyzną i sprawności fizyczne swych żołnierzy Achajowie sprawdzali co pewien czas, urządzając z okazji uroczystości pogrzebowych czy innych ważniejszych wydarzeń popisów takich sprawności, jak łucznictwo, rzuty kamieniami, oszczepami lub włóczniami, które przez to stały się pospolitymi i uprawianymi przez całe wojsko.

Księga XXIII Iliady mówi szczegółowo o popisach sportowych, w skład których wchodziły wyścigi rydwanów, walki bokserskie, zapasy, biegi, walka uzbrojonych wojowników, rzuty żelazną bryłą w rodzaju dysku, łucznictwo i rzuty włócznią. Dla zwycięzców w tych popisach czekały cenne nagrody: piękna branka i trójnożny kociol, sześciolateńca brzemienca mullica, metalowy kociol, dwa złote talenty i czasza.

Od XII wieku p.n.e. rozpoczyna się kultura starogrecka, którą wytworzyły różne plemiona greckie, głównie Jonowie i Dorowie. Właściwością

tej kultury, stanowiącej podwaliny późniejszej kultury europejskiej, były cenne koncepcje życia politycznego, społecznego i kulturalnego, a wśród nich również doniosła rola odgrywała wychowanie fizyczne młodzieży. Wprawdzie już w poprzednich okresach młodzież była wychowywana w sprawnościach fizycznych będących wstępem do służby wojskowej i do późniejszego życia, ale dopiero Grecy stworzyli ideał wychowania fizycznego. Nie zapominając o przygotowaniu do wojska, starali się wytworzyć harmonijny rozwój ciała i umysłu, dać tężyznę i doprowadzić ciało do idealnego piękna fizycznego.

Sprawdzianem tych cech miały być popisów młodzieży w ćwiczeniach fizycznych podczas najważniejszych uroczystości religijnych państwa. W okresach poprzednich tylko najwyższe sfery korzystały z takiego wychowania fizycznego. Grecy objęli nim wszystkich wolno urodzonych obywateli, przez co stało się ono demokratyczne i umożliwiała każdemu branie udziału w popisach. Nadto przed Grekami popisów także odbywały się przypadkowo i okolicznościowo, a Greków zaś stałe, tworząc tzw. igrzyska, odgrywające niezwykle ważną rolę w ich życiu, skupiające Greków w jedną całość mimo rozbiła na drobne państewka.

Szkoly greckie (tzw. palestry i gimnazja) kształciły młodzież w nauce czytania, pisania, rachunków, muzyki, a także zaprawiały w ćwiczeniach fizycznych, uprawianych na boiskach pod gołym niebem.

Najpiękniejsze i najszlachetniejsze były igrzyska olimpijskie, zwane od miejscowości Olimpia. Zaczęły się one w 776 roku p.n.e. i trwały do roku 393 n.e., czyli 1169 lat. Obchodzono je stałe w lecie po drugiej pełni księżyca, od końca lipca do początku września, trwały 5 dni i składały się z pięcioboju, pięściarstwa, wyścigów na rydwanach i wyścigów konnych. Brał w nich udział tylko mężczyźni i młodzież męska. Zwycięzcom początkowo przyznawano różne cenne nagrody, lecz od siódmej olimpiady jedyną nagrodę stanowił wieniec z liści dzikiej oliwki, rosnącej przed

świątynią Zeusa. O nim marzyli wszyscy sportowcy. Najcenniejszą więc nagrodą dla sportowca-olimpijczyka była sława rozchodząca się po całej Grecji.

Sportowiec w starożytnej Grecji, a także sędzia zawodów sportowych musieli się odznaczać wysoką moralnością. Sędziowie badali każdego zawodnika i przyjmowali od niego przysięgę, że będzie walczył honorowo, bez kupstwa i według obowiązujących reguł. Sędziowie cieszyli się poważaniem, czego wyrazem była purpurowa szata, a niekiedy wieniec oliwny na głowie.

Igrzyska początkowo ograniczały się do krótkich biegów wzdłuż bieżni, potem jednak dodano podwójny bieg krótki tam i z powrotem, a także bieg długi. W roku 720 biegaczowi Orsippoosowi z Megary spadła w czasie biegu opaska z bioder i dobiegł on tak do mety. Od tej pory wszyscy zawodnicy występowali na igrzyskach nago.

Pośród dyscyplin sportu, które rozpowszechniły się w starożytnej Grecji, należy wymienić następujące: pięciobój, skoki, rzut oszczepem, rzut dyskiem, zapasy, pięściarstwo, pankration, wyścigi rydwanów i konne, bieg w uzbrojeniu, łucznictwo, pływanie, taniec, gra w piłkę, dźwiganie ciężarów i strzelanie z procy.

Jak wiadomo, przepiękny sport grecki po swym najwyższym rozkwicie przeżył całkowity upadek i dopiero w XIX wieku obudziło się zrozumienie dla znaczenia wychowania fizycznego. W 1896 r. Francuz Pierre de Coubertin spowodował otwarcie igrzysk olimpijskich na starym stadionie w Atenach. Odtąd datuje się stały rozwój sportu i jego umasowienie.

Tak więc stare, mądre i wypróbowane idee odżywają. Naprawdę warto wrócić do greckich ideałów przez uprawianie sportu w życiu każdego z nas. Będzie to dla nas najlepszym lekarstwem i odpoczynkiem intelektualnym, zapewni też harmonijny rozwój ciała, zabartowanie i tężyznę fizyczną — tak potrzebne w życiu codziennym i społecznym.

ROMAN JANKOWSKI





w latach gimnazjalnych

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI



w roku 1944

„I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią
w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut
— zło.
Zanim padłeś jeszcze ziemię przeżegnałeś
ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce
pękło?”

(„Elegia o chłopcu polskim”)
Krzysztof Kamil Baczyński



Wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego są jedynym w swoim rodzaju pamiętnikiem poetyckim czasów wojny. Każdy wiersz ma dokładną datę, każdy z nich jest kartą dziennika czasów wojny. Dlatego też oprócz wielkich wartości literackich wiersze Baczyńskie mają wartość dokumentu historycznego, są świadectwem walki z wrogiem, świadectwem walki człowieczeństwa z barbarzyństwem. Są również obrazem walk wewnętrznych poety, wyrazem jego buntu, szukania piękna i prawdy w życiu. Poeta widział tragiczną niedorzeczność wojny, jej przerażającą siłę niszczycielską.

Wojna, okupacja — nie był to czas stosowny na zwątpienia i rozterki. Krzysztof mógł podjąć tylko jedną decyzję — taką samą jaką podjęło całe pokolenie — walczyć! Walczył więc czynem i wierszami. W okupacyjnej Warszawie wydaje konspiracyjny tomik pod pseudonimem Jan Bugaj. Tomik ten był wydarzeniem. Baczyński stał się kimś, kto liczył się w młodej literaturze podziemnej. We wspomnieniach o Krzysztofie Kamile Baczyńskim Lesław M. Bartelski pisze: „Był pierwszym z wojennego pokolenia piszących, wchodził w środowisko literackie przyjmowany serdecznie a nawet z entuzjazmem przez starszych, co bynajmniej nie powściągało, niestety jego zarozumiałości. Przekroczył już próg przed którym stała większość młodych, liczył się. (...) Liryka okupacyjna młodych nie poddawała się bezpośredniemu naporowi rzeczy-

wistości, jeżeli wyrażała ją, to poprzez dalekie obrazy i skojarzenia. (...) Baczyński nie ugiął się przed presją aktualności nie nasycił łatwymi rekwizytami wojennych swych utworów, nie poddał się konieczności tematu, on poezję swojego czasu, na szczęście, pojmował głębiej — była ona obrazem nie zaś bezpośrednią relacją, była przeżyciem, nie zaś wiernym oddaniem rzeczywistości. „W wierszu „Wizerunek” Krzysztof Kamil Baczyński najdoskonalej oddał nastroje i rozdarcie wewnętrzne swego pokolenia:

Stoisz u okna. Za oknem
armaty dudnią jadą
i w śmierci otwartym okiem
jak będą głębokie
otchłanie w dół.

Wiesz, że cię tak postawiono,
aby już szły bez końca
przez ciebie czarne pochody
spalonych jak węgiel ciał.
I wiesz, i po głosie umiesz
twarze spalone zrozumieć,
choć ani ust, ani oczu,
ni ciała spocznienia nocą,
ani rozprysły dom

(...)

I wtedy zieleń poczyna
w małych pręcikach traw;
widzisz, jak mrówcze ziarna
sypią grobowiec czy dom.
O! wtedy jesteś znów człowiek
po śmierć zaprzędany snom,
po śmierć, po kopułę powiek
wznoszący na gruzach dom.

(„Wizerunek”)

Raz jeszcze odwołajmy się do wspomnień o poecie. One najwierniej oddają prawdę tamtych dni: „Krzysztof Baczyński w chwili wybuchu powstania warszawskiego był zastępcą dowódcy plutonu w batalionie „Parasol”. Wraz z kadrą swego plutonu znalazł się w małym sklepiku przy ulicy Focha, gdzie miała odbyć się odprawa i dokąd nie dotarł już rozkaz odwołujący ją. Przebywszy tam noc, przyłączył się wraz ze swym oddziałem do plutonu, który zdobywał Pałac Blanka. Zginął 4 sierpnia 1944 roku na stanowisku bojowym w tymże Pałacu Blanka, trafiony pociskiem w głowę. W parę tygodni potem, 1 września, raniona tydzień wcześniej, zmarła jego młodzieńca żona „Barbara” (Hanna Mortkiewicz-Olczakowa „Pokolenie”).

Zginął poeta, przetrwały jego wiersze, przetrwało ich wielkie piękno i trwa nasza pamięć o nim, o poecie-żołnierzu, o poecie-poetańcu

HELENA DYMSKA

Zginął 4 sierpnia 1944 roku na Placu Teatralnym, prawie w tym miejscu, gdzie dziś wznosi się pomnik niepokonanej Warszawy — Nike z mieczem w podniesionej dłoni.

Krzysztof Kamil Baczyński — poeta uznany przez krytyków i historyków literatury za wielkiego następcę romantycznego wieszczą, Juliusza Słowackiego. W twórczości Baczyńskiego, przerwanej tragicznie i tak wcześnie, znalazł swe prawdziwe i piękne odbicie dramat pokolenia młodych walczących czasów wojny, dramat pokolenia walczących o wolną ojczyznę. Zginął poeta — ocalała jego twórczość, pozwalająca mu zachować trwale miejsce w literaturze polskiej.

Ojciec Krzysztofa, Stanisław Baczyński był znanym literatem i krytykiem literackim, toteż dom, w którym wychowywał się Krzysztof przepojony był umiłowaniem literatury, rozbrzmiewał dyskusjami literackimi i sporami. Był też ośrodkiem postępowych poglądów społecznych i wielkiego patriotyzmu. W domu Baczyńskich bywali tacy ludzie jak Andrzej Strug, Tadeusz Peiper, Leon Schiller, Anna Kowalska, Andrzej Pronaszko i wielu innych, którzy stanowili artystyczną i intelektualną ówczesną elitę. Od roku 1933 Krzysztof jest uczniem gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie. Był wątłym chłopcem, o delikatnych, niemal dziewczęcych rysach. W latach gimnazjalnych znany był kolegom jako autor wielu satyrycznych wierszyków, pisanych pod adresem profesorów. Klasa, w której był Krzysztof zaczęła wydawać satyryczne piśmiśko, a jego redaktorem był oczywiście Krzysztof. Wydawało się jednak, że prawdziwym zamilowaniem Krzysztofa jest rysunek. Profesorowie zwracali uwagę na śmiałą linię jego rysunków i na doskonale wyczuwanie koloru. Toteż Krzysztof po maturze zamierzał zapisać się na Akademię Sztuk Pięknych. W gimnazjum właściwie niczym się nie wyróżniał, może tylko bardzo skromnym, delikatnym i powściągliwym zachowaniem. Pierwsze próby poetyckie Krzysztofa były tajemnicą jego i matki. Ojciec czytał wiersze Krzysztofa dopiero wtedy, gdy to co Krzysztof tworzył było już naprawdę poezją. Zresztą stan zdrowia ojca w tym czasie — lata 1938—39 — pogarszał się z dnia na dzień.

Nadszedł tragiczny wrzesień 1939 roku. I wtedy talent poetycki Krzysztofa wybuchł z ogromną siłą i przejęciem. W najgorszych, najcięższych chwilach okupacji pisze:

„Matko matko, to nie ptaki tak srebrzą,
to race złowrogich komat,
to w zmierzchu
za pochylonym ad gromów domem
ciągną węże żelazem okute po wierzchu
trwożę.
Matko, jak mnie uchronisz (...)

(„Autobiografia”)

KONFERENCJA KOŚCIOŁA METODYSTYCZNEGO W PRL

W dniach 20—21 czerwca br. w Kłasysewie koło Warszawy obradowała pod hasłem „Jam zwyciężył świat” (Jan 16, 33 — 53) Konferencja Doroczna Kościoła Metodystycznego. Światowa społeczność metodystyczna reprezentowana na konferencji biskup dr Franz Schäfer z Zürichu (Szwajcaria). Oficjalnym przedstawicielem Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w NRD był pastor Johannes Schnabel.

Konferencja stanowiąca najwyższe zgromadzenie synodalne Kościoła, przedyskutowała szereg istotnych zagadnień, wiążących się z całokształtem działalności Kościoła Metodystycznego w Polsce i przygotowawcami do światowej ewangelizacji metodystycznej, przewidzianej w roku 1975. Z zadowoleniem przyjęto informacje o wzroście liczby członków Kościoła



Słowo Boże głosi duchowny Kościoła Metodystycznego w Polsce — ks. Henryk Konieczny

i zgłoszeniach młodych kandydatów na studia teologiczne i do Metodystycznego Seminarium Duchownego im. Jana Łaskiego. Obecna sytuacja wydaje się potwierdzać przekonanie, iż metodyzm polski, po zachowaniu

nych w latach ubiegłych ubytkach w liczbie wyznawców, spowodowanych głównie wyjazdami w ramach (zw. akcji łączenia rodzin, znajduje się obecnie w fazie wzrostu i rozwoju.

Obrady Konferencji Dorocznej stały również pod znakiem obchodów XXX-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jedną z sesji plenarnych poświęcono tej ważnej dla każdego Polaka rocznicy. Jednogłośnie przyjęto okolicznościowe Oświadczenie.

Uchwalono ponadto kilka rezolucji oraz ustalono wytyczne dla działalności w okresie najbliższego roku konferencyjnego.

Podczas pobytu w Polsce biskup dr Schäfer odwiedził zbor metodystyczny w Łodzi w towarzystwie superintendenta naczelnego Kościoła Metodystycznego w PRL ks. prof. dra Witolda Benedyktowicza i zastępcy superintendenta naczelnego ks. mgra Adama Kuczmy. Złożył również wizytę w Urzędzie do Spraw Wyznań w Warszawie, gdzie został przyjęty przez wicedyrektora Urzędu mgra Tadeusza Dusika.

Przy okazji podanej informacji uprzejmie powiadamy wszystkich wyznawców i sympatyków Kościoła Metodystycznego w Polsce, że nakładem Wydawnictwa „Odrodzenie” ukazała się w 1971 roku monografia pióra ks. WITOLDA BENEDYKTOWICZA zatytułowana „BRACIA Z EPWORTH”, poświęcona historii metodyzmu i działalności pierwszych metodystów. Ta interesująca i żywo napisana monografia metodyzmu nie znalazła dotychczas należytego uznania i popytu u wyznawców Kościoła Metodystycznego oraz wśród innych czytelników interesujących się sprawami religijnymi. Większa część nakładu tej książki nadal jest do nabycia w naszym wydawnictwie. Gorąco więc zachęcamy do nabycia „Braci z Epworth” osobiście lub za pośrednictwem poczty. Zgłoszenia listowne prosimy nadsyłać pod adresem: ZAKŁAD WYDAWNICZY „ODRODZENIE” UL. WILCZY 31, 00-544 WARSZAWA. Książkę wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

Chciała znowu przytulić się do niego, lecz wydało się to jej czymś niezręcznym. Idąc w stronę Radoliszek, myślała:

— No, nareszcie, nareszcie...

Była tak rozpromieniona, że aż zwróciło to uwagę pani Szkopkowej, która podając Lucji zsiadłe mleko i kartofle, zauważyła:

— A pani to dzisiaj musiało się coś pomyślnego zdarzyć. Taka pani wesola.

Lucja zaśmiała się:

— Zgadła pani. Rzeczywiście zdarzyło mi się coś bardzo pomyślnego.

Pani Szkopkowa nie byłaby kobietą, gdyby nie przyszło jej na myśl, że musi tu chodzić o jakiegoś mężczyznę. Ponieważ zaś lubiła swoją lokatorkę szczerze, powiedziała:

— Tak się głowie i głowie kogo tu pani doktorka w naszej okolicy mogła sobie upatrzeć. Tu przecież nie ma żadnego odpowiedniego pana.

Lucja wybuchnęła serdecznym śmiechem.

— A jednak ja znalazłam.

Szkopkowa przymrugała w zamyśleniu jedno oko.

— Bo chyba nie młody pan Czarkowski. To przecież jeszcze dzieciak.

— Nie, nie...

— I nie brat księdza proboszcza? Człowiek, ma się rozumieć porządny, ale to nie dla pani. A może dziedzic z Kowalewa.

Lucja przeczyła ruchem głowy, nie przestając śmiać się.

— No to już doprawdy nie wiem kto — z nieukrywana troską w głosie powiedziała Szkopkowa. — Doprawdy nie wiem kto. Nikogo tu więcej takiego nie ma. To może ktoś dalej mieszkający?

— Nie, owszem, ktoś mieszkający blisko.

— No to już nie odgadnę — z rezygnacją odrzekła Szkopkowa. — Ludzie tu jak widzieli panią doktorkę z tym młodym Czarkowskim, to już coś tam gadali. Inni wspominali, że dziedzic z Wickunów chce się z panią żenić. Ale to znowu zakamieniały stary kawaler, więc nie wierzyłam. Tak samo nie wierzyłam, kiedy pani Jankowska opowiadała, że pani doktorka za profesora Wilczura się wybiera. Powiedziałam jej. — Moja pani Jankowska. Co też pani za głupstwa gada. Przecież to człowiek wiekowy. Do trumny mu bliżej jak do ślubu. Tak samo i z tym bratem księdza proboszcza. Nie wydaje się. Za mało wykształcony i co to za mężczyzna, co na laskawym chlebie u kogoś żyje, a sam nic nie robi.

Lucja nic nie odpowiedziała. Skończyła właśnie kolację i wstając dała do zrozumienia pani Szkopkowej, że nie ma czasu na dalszą rozmowę.

W istocie wzmiankę tej kobiety o Wilczurze odczuła boleśnie. Czyż istotnie ludzie uważają go za tak starego?... Jego, jego tak pełnego energii, tak niestrudzonego w pracy, tak młodego duchem. A przecież i krzepkiego ciałem...

Przez kilka dni nie mogła przetrwać tego wrażenia. Pozbyła się go wreszcie podczas wyjazdu do miasta. Ostatecznie byłoby śmiesznością brać pod uwagę czyjekolwiek zdanie w tej sprawie. A już szczególnie ludzi prostych, rozumujących kategoriami najprymitywniejszymi.

Po powrocie zastała list Kolskiego. Donosił, że zakupił już wszystko to, o co go Lucja prosiła i wysłał pocztą. O sobie pisał niewiele: pracując bardzo dużo, zarabia coraz lepiej. W lecznicy ma stosunki dobre, gdyż popiera go doktor Rancewicz, który jest obecnie zastępcą profesora Dobranieckiego Dobraniecki rzadziej teraz i krócej bywa w lecznicy. Narzeka na jakieś dolegliwości. Skarży się na bóle głowy. Za radą Rancewicza zwołano konsylium, które nic istotnego nie znalazło i orze-

kło, że przyczyną jest prawdopodobnie wątroba i ogólne wyczerpanie. Prawdopodobnie w tych dniach Dobraniecki wyjeżdża na wątrobianą kurację do Marienbadu. Na czas jego nieobecności, kierownictwo obejmie Rancewicz, stanowisko zaś Rancewicza, Kolski.

„Dlatego — pisał dalej — nie proszę Pani tym razem o pozwolenie na przyjazd do Radoliszek. Nie puszczą mnie stąd nawet na jeden dzień. Dręczy mnie nieznośna tęsknota. W Pani dawnym mieszkaniu zainstalowało się jakieś młode małżeństwo. Przechodzę często tamtędy. Przy oknach zawsze pełno kwiatów. Pewno są szczęśliwi. Im częściej myślę o Pani, tym do głębszego dochodzę przekonania, że jednak Pani ma rację. Szczęście polega na możliwości ofiarowania wszystkiego, co się posiada, kochanej istocie. Dawniej nie umiałem tego zrozumieć. Widocznie trzeba cierpieć, jeżeli człowiek chce się czegoś nauczyć. Nie wspomniana mi Pani w swoim ostatnim liście ani słowem o własnych, o osobistych projektach. Wie Pani o czym mówię. Jakże bardzo pragnąłbym mieć Pani fotografię. Zobaczyć jak Pani obecnie wygląda. Chyba to nie jest prośba, której Pani spełnić nie może?...”

W post scriptum, jak zwykle były zdawkowe pozdrowienia dla profesora Wilczura, pozdrowienia, które Lucja, powtarzając Wilczurowi, musiała ubarwiać zmyślonymi serdecznościami.

Tym razem Kolski musiał dłużej czekać na odpowiedź Lucji, niż zwykle. Po pierwsze, wykonanie zdjęć u miejscowego fotografa półamatora, zabierało dużo czasu, po wtóre, Lucja była bardziej niż kiedykolwiek zajęta instalowaniem lecznicy. Wylonili się przy tym jeszcze potrzeby załatwienia różnych formalności urzędowych w związku z otwarciem instytucji. Musiała nawet pojechać do starostwa odległego o dobre czterdzieści kilometrów.

cdn. (61)

Rozmowy z Czytelnikami

Pan Antoni K. nasz duchowny wyznawca z Przeworska, opisuje dyskusję w szerokim gronie kapłanów rzymskokatolickich na temat sukcesji apostołskiej w Kościele Narodowym. Nasz Czytelnik zaznacza, że nie brał w tej dyskusji czynnego udziału, przysłuchiwał się natomiast uważnie opiniom poszczególnych księży, w większości zakonnych, którzy przyjechali do Przeworska na pogrzeb ojca swojego kolegi.

„Starsi księża byli dobrze zorientowani, a młodszy nie wiedzieli” ani o biskupie Hodurze, ani o sukcesji apostołskiej w Kościele Polskokatolickim, chociaż wiedzieli, że taki Kościół istnieje. Nastawienie młodych zakonników do naszego Kościoła było raczej negatywne. Kapłani starsi wyjaśniali młodszym, że biskup Hodur organizując Kościół Narodowy położył wielkie zasługi, ho ratował Polskę amerykańską od zupełnego wynarodowienia. Klątwa zaś, jaka na niego spadła, była karą zhyt ostrą. Podkreślali też z naciskiem ważność sukcesji apostołskiej w Ko-

ściele Polskokatolickim oraz fakt, że są jeszcze księża, którzy wbrew prawdzie, powodowani miłością własną czy też uprzedzeniem do Kościoła Narodowego, fałszywie informują innych o tym Kościele”.

Dziękujemy Panu Antoniemu za podzielenie się z Czytelnikami „Rodziny” swymi spostrzeżeniami. Jesteśmy zbudowani postawą starszej generacji kapłanów odnośnie polskiego katolicyzmu i uznania dla zasług biskupa Hodury. To radosny, ale niestety jeszcze niezbyt częsty wypadek. Płomyk naszej radości gasi ignorancja kapłanów młodych. A my mieliśmy nadzieję, że z chwilą wprowadzenia do studiów seminaryjnych zagadnień ekumenizmu, młodzi kapłani rzymskokatolicy okażą większą znajomość i zrozumienie dla innych Kościołów chrześcijańskich działających w naszym kraju.

Pan Choma M. z Gniewkowa pisze, że nie jest w zasadzie przeciwny wprowadzeniu kapłaństwa kobiet, ale nie widzi podstaw do takiej innowacji. „Nie słyszałem o żadnym Kościele, który dopusz-

cza niewiasty do służby ołtarza, nie mówiąc o Kościołach rzymskokatolickim, polskokatolickim i prawosławnym. Wiem, że są siostry zakonne, że kobiety owocnie pracują w biurach, urzędach i służą w marynarce, ale o kapłanach nigdzie nie czytałem. Chrystus nie powołał kobiet do grona apostołów; nie było ich w wieczerniku podczas ustanowienia Mszy św. ani wówczas, gdy Jezus ukazał się po zmartwychwstaniu i ustanowił sakrament Pokuty”.

W „Rodzinie” wspominaliśmy już kilkakrotnie o kobietach piastujących godność kapłańską. Prócz wielu wypadków ordynacji kobiet na pastorów niektórych Kościołów ewangelickich zachodniej Europy, istnieje również u nas w Polsce wyznanie, które dopuszcza kobiety do kapłaństwa. Jest to Kościół Katolicki Mariawitów z siedzibą centrali w Felicjanowie koło Płocka.

Prawdą jest, że Pan Jezus nie powołał do apostołatu kobiet. Nie mógł tego zrobić! Jeśli dziś, po upływie 2 tysięcy lat istnienia chrześcijaństwa i setek lat walki kobiet o równouprawnienia dla wielu ludzi, wydaje się świętokradcze i gorszące samo pragnienie niewiast marzących o kapłaństwie, cóż mówić o czasach, w których żył Zbawiciel! Żydzi u-

ważali służbę Bożą za domenę wyłącznie mężczyzn. I taki pogląd pokutuje w wielu Kościołach do dziś. Ostatnio jednak sytuacja zmienia się szybko na korzyść niewiast. Dostrzeżono, że nie istnieją poważniejsze racje rozumowe i biblijne, które czyniłyby kobiety niezdolną do podjęcia służby w kapłaństwie Chrystusowym.

Pan Władysław R. z Poznania wspomina losy swojej parafii, z którą związał się po przybyciu z obozu w Dachau. Cieszy go praca uczciwych i gorliwych duszpasterzy i napawają dumą osiągnięcia parafii.

Od lat czyta wiele pism religijnych różnych wyznań, w tym również „Rodzinę”, jest więc człowiekiem religijnym i tolerancyjnym.

W takim duchu chciałby wychować swoje dzieci. Pan Władysław ma po ojcu cenną pamiątkę — zegarek starodawny z wygrawerowaną na kopercie postacią Matki Bożej z Dzieciątkiem.

Życzymy Panu pociechy z dzieci kroczących śladami ojca, a całej społeczności parafialnej jeszcze większej troski o chwałę Bożą i dobro każdego człowieka.

Pozdrawiamy

Ks. ALEKSANDER BIELEC

SŁOWNICZEK MEDYCZNY

Grzybnice — są to choroby ludzi i zwierząt wywoływane przez grzyby należące do grupy botanicznej grzybów niedoskonalszych. W naszej strefie klimatycznej grzybnice atakują najczęściej skórę i nie są groźne dla życia. Gatunki grzybów klimatu gorącego atakują różne tkanki i narządy, powodując ciężkie schorzenia i bywają przyczyną zgonów. Leczeniem grzybic zajmuje się dermatologia.

Grupy krwi — właściwości biochemiczne krwi ludzkiej są oznaczane na podstawie zjawiska zlepiania się krwinek czerwonych jednego człowieka pod wpływem surowicy krwi pochodzącej od innego człowieka. Oznaczanie grup krwi ma podstawowe znaczenie przy przeluczeniu krwi (transfuzji), oraz przy ustalaniu ojcostwa. Grupy oznaczają się następująco: 0, A, B i AB. W badaniach grup krwi duże zasługi położył uczonej polski Ludwik Hirszfild. Prócz grup zasadniczych wyróżnia się podgrupy, oraz czynnik Rh.

Gruczoły — są to narządy wydzielnicze. Istnieją dwa ich zasadnicze typy: wydzielania zewnętrznego, jak np. ślinianki, wątroba, gruczoły potowe, łojowe i inne oraz gruczoły wydzielania wewnętrznego zwane też gruczołami dokrewnymi. Wydzieliny gruczołów dokrewnych, czyli hormony, odprowadzane są bezpośrednio do krwi i limfy. Badaniem działalności gruczołów dokrewnych zajmuje się endokrynologia.

Grypa — nazwa pochodzi od francuskiego czasownika „gripper” co znaczy „chwycić, łapać”. Jest bardzo pospolitą, zakaźną chorobą wywołaną przez wirus. Występuje zwykle epidemicznie, lub nawet pandemicznie. Ponieważ każdorazową epidemię wywołuje odmienny typ wirusa nie udało się dotąd otrzymać uniwersalnej szczepionki przeciwgrypowej. Zapobieganie polega więc na izolowaniu chorych, unikaniu większych skupisk ludzkich w okresach epidemii, hartowaniu ciała i podnoszeniu ogólnej odporności organizmu.

Gruźlica — nazywana dawniej tuberkulozą i suchotami jest chorobą wywołaną przez prątkę gruźliczą, atakującą niemal wszystkie tkanki i narządy, zwłaszcza jednak płuca. Występuje u ludzi, ssaków i ptaków. Znana była ludzkości od najdawniejszych czasów. Ślady po przebytej gruźlicy spotyka się w mumiach egipskich i peruwiańskich. Dawniej choroba bardzo ciężka, częsta śmiertelna, dziś dzięki nowoczesnym lekom przeciwnarodkowym i rozwojowi chirurgii rokowanie zupełnego wyzdrowienia we wszystkich postaciach gruźlicy jest pomyślne.

„RODZINA” TWOIM TYGODNIKIEM I DLATEGO:

- prenumeruj „Rodzinę”
- gromadź poszczególne numery
- zgromadzone roczniki oprawiaj

Prenumeratę „Rodziny” przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa.

Prenumeratę przyjmuje się do 10-go dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł.

Nie wyrzucaj przeczytanych numerów „Rodziny”, lecz gromadź je w roczniki, a następnie oprawiaj. Oprawione roczniki „Rodziny” stanowią dla wszystkich czytelników pożyteczną lekturę, zawierającą cenne artykuły o Bogu i Kościele, o rodzinie, wychowaniu i życiu codziennym człowieka.

W oprawie roczników „Rodziny” przyjdzie ci z pomocą

Zakład Introligatorski

„Galpaza”

Bronisław Poterucha

u. Benedyktyńska 8

50-332 Wrocław

Cena oprawy jednego rocznika „Rodziny” w półpióro wynosi 50 zł, plus koszty przesyłki.

Czy wiecie, że...

W Ermitażu (dawny pałac carski, współcześnie — muzeum w Leningradzie) w jednej z sal wystawiony jest mały eksponat cieszący się wielkim zainteresowaniem zwiedzają-



cych. W szklanym faterale wi-
si odlane w metalu jajko, w
którym znajduje się zegarek.

Co godzina otwierają się wy-
cięte w jajku drzwi, odstan-
lając maleńką scenę. W głębi
sceny stoją dwaj strażnicy,
którzy strzegą kamienia, ja-
kim przywalone są drzwi we-
wnętrzne. Po upływie pół mi-
nuty na scenie pojawia się
anioł, kamień odsuwa się,
strażnicy padają na twarz i
otwierają się drzwi wewnętr-
zne. Po upływie następnej pół
minuty, na scenę w takt mu-
zyki wychodzą figurki kobiet.
Twórcą zegara był Jan Pio-
trowicz Kulibin.

W Japonii z okazji święta
„Dnia czasu” wystawiono na
pokaz osobliwy zegar. Zegar
ten nie miał tarczy cyfr, na-
tomiast był zaopatrzony w 24
paleczki, z których każda
przepełniona była perfumami
o różnych zapachach. Paleczki
zapalają się kolejno i gasną
co 60 minut. Podczas palenia
wydziela się intensywny za-
pach. I tak np. o godzinie
dwunastej czuje się silny za-
pach jaśminu, o trzeciej — za-
pach róży itp. Po stopniu spa-
lania się paleczek i zapachu
można stwierdzić, która jest
godzina. Z zapachami sprawa
jest oczywiście nieco utrud-
niona... przy katarze.

Wybór przysłów na sierpień



Gdy w sierpniu z północy dmucha,
nastanie długa posucha.

W sierpniu mgły w górze dadzą mroźne Gody,
mgły w dolinach dowodzą wówczas mokrej pogody.

W sierpniu zabawy i zbytki
nie idą chłopom na pożytki.

Gdy sierpień w początku mroźne grzmoty miewa,
to na taką nutkę aż do końca śpiewa.

Czego sierpień nie uwarzy tego wezsień nie uplece.

Jaki dzieńek w sierpniu pierwszy, drugi, trzeci
taka ci pogoda cały sierpień zleci.

Kto patrzy w sierpień cienia i chłodu,
ten się naierpił w zimie gorzkiego głodu.

W końcu sierpnia w śnieg okryte góry
jesień będzie ciepła, długa i bez chmury.

Gdy w sierpniu pogoda stała, będzie zima długa, biała.

Jeśli w sierpniu rosa moczny, to dobra pogoda na uboczy.

Na święty Roch w stodole groch. (16.VIII)

Gdy na Matkę Boską Zielną (15.VIII) deszczyk rosi,
to Narodzenie Marii Panny ulewę przynosi. (8.IX)

Kiedy sierpień następuje resztki zboża kosza,
albo sierpem dożynają i przepiórki ploszą.

Na świętego Ludwika (25.VIII) zboże z pola umyka.

Jak długo w sierpniu ciepły wiatr wieje,
tak długo miej w żniwach dobrą nadzieję.

KRZYŻÓWKA 26

Poziomo: 3. antrak, przerwa, 4. symbol aktora, 1. igrzyska, za-
wody najwyższej rangi, 9. sentymentalne tańce, 10. nadużycie
na dużą skalę, 11. jest okrągła, 13. zapala mieszankę, 14. gospo-
darstwo hodowlane, 17. z niego Ewa, 19. bis, 20. egoista, 22.
teatr w starożytnym Rzymie o budowie rotundy, 23. w postu-
rze lub kari, 24. rządzi tym krajem Dalaj-Lama.

Pionowo: 1. przywódca antyfeudalnego ruchu chłopów w Ga-
lii w 1846 r., 2. nie chciała Niemca, 3. miasteczko na szlaku
PKP Częstochowa — Myszków, 5. koperczaki, zaloty, 6. wznaso-
wiśko w pow. Tomaszów Maz., 7. skupia promienie słoneczne, 8.
różniak aprahujacy, wyrażający swój placet, 11. stolica euro-
pejskiej sztuki, 12. postępowy pisarz brazylijski, 13. niemieckie
łodzie podwodne z czasów II wojny świat., 16. na wojnie lub ro-
bot, 18. najwyższa władza w starożytnym Rzymie, 20. per
secula seculorum, 21. krewny.

Rozwiązanie należy nadesłać w terminie dziesięciodniowym od
daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na
kopercie lub poróżwie: „Krzyżówka 26”. Do rozlosowania na-
grody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 23

Poziomo: Syhtrak, młynareczka, cęnty, kpi, amper, sarna,
Eufrai, laurka, wodewil, poker, niemoc, Agata, klucz, AK-a, kre-
pa, Aksentowicz, Arktyka.

Pionowo: szyny, bramka, Rzepin, kózka, manufaktura, ampe-
romierz, czerpak, przełak, reakcja, stura, Alina, awe, Ali, gaz-
nik, salony, zaspą, kniga.

